

Nr. VI.

Dnia 23

MOMUS.

Sobota

Tomik III.

Mca: Grudnia.

Nietaki djabeł straszny jak go malują.

F R A S Z K I.

Ludzie przymuszeni są naśladować Niedzwiedziów i jak oni łapę lizać, a to nie tylko w Adwencie ale nawet i pod czas zapust. —

Dawniej godzinki jedynie do Modlitw służyły, a teraz godzinki na Romansach trawia.

Rok stary zchodzi z pola; już się z nim nikt wdawać niebędzie, niewspomnią nawet o jego zasługach chyba o tem co winien — Tak to służyć Kalendarzom, którzy się zawsze odmieniają.

Wszędzie kłótnie, i kłótnie, — kiedy t.ż. w kuchni pogryzły się kartofle z Makaronami.

Ludzie po śmierci są jak Xiążki, przeczytawszy je całe, znajdujemy w końcu tylko omyłki drukarskie. —

Osobliwszy Wexlarz z naszego Świata, niższych waży na ciężkie kamienie, a wyższych na passirt.

U nas tylko raz w rok bywa Wigilija, a miasto Wilno ma zawsze Wiliją; szkoda tylko że więcej sosu jak Ryb. (*)

Biedny brylancik z Człowieka bo w sam płacz jest oprawny, kiedy się rodzi to on płacze, a kiedy umiera to za nim płaczą. —

Róża nie piękności ale niewdzięczności powinna być godłem, bo dla nosa i oka które jej nie do-

(*) Wilija rzeka pod Wilnem jest tam i Wilejka ale to zapewne dla ułoższych.

brego nie zrobiły ma kolor i zapach, a kolce dla ręki, co ją pielęgnowała.

Ludzie boją się że by na nich dachówka niespadała, a gdyby posłyszeli że na nich spada jaka Kamienica toby się cieszyli. —

Bogactwo jest żaglem przy łodzi życia — Rozum, talenta, wiośłami; łatwo i szybko płynie się pod żaglem, ciężko i zwolna za samych wiosł pomocy.

Włoski orzechy są bardzo głośne, bo zdaleka słyszeć jak ich przez ulice niosą. —

Przedtym wyszła Minerwa z głowy Jowisza, a teraz wychodzi z Paryża ale niedaleko.

Mogą wszystkie ulice podupać ale nasza ulica Pańska będzie zawsze pańska ulica.

W Galicji przy świcy orzą: Nota bene przy
Swicy rzece.

Żaden Numer nie jest tak niegodziwy jak Sto,
bo trzeba od niego płacić.

Dobrocią wszystko wskorać można, na przy-
kład w Lipsku na Jarmarku można było za dwa
dobre grosze, chustki tureckiej dostać (istotnie)

Stare twarze do karbonarów należą, bo pełno
karbów mają na sobie.

Nie tylko domy są z ogrodami, ale i każde
słowo występuje z ogródkiem.

Opłatki co na kolendę przynoszą dosyć są lu-
bione, ale na Opłatki które do kassy zanieść trze-
ba to mruczą ludzie. --

Indzie nieużyci, samej tylko wymowy się uczyli, bo ze wszystkiego się wymawiają.

Strucla powiada że Drożdże są prawdziwe podchlebce, ponieważ pod chleb idą, a niepamięta sama z czego urosła. —

Nie tylko Kuglarze swoje sztuki pokazują, ale daje się często widzieć i sztuka — mięsa, która bardzo zadowolnia swoich Amatorów.

Poki Kobiety są w Merynosie, w Aksamicie, lub w Kapeluszu, dobrze; ale jak są w złym humorze to djabła warto, powinna by Policja zakazać zły humor. —

Można z fatygować nogi, ale jak można z fatygować uszy. ? . . .

Jeżeli Mężczyźni z gliny są utworzeni, to płeć piękna musi być z porcelany — tak utrzymują najpiękniejsze F. liżanki.

Wojna od Rumel pikiety grać zaczyna.

KORRESPONDENCJA.

List do Wielmożnego Stołańkiewicza w Wilija
wilji Bożego Narodzenia znaleziony.

Szanowny Sąsiedzie!
Że się mięsa jeść niegodzi,
Kiedy Wilija nadchodzi.

Tak my prawowierni trzymać powinniśmy ka-
tolicy. — Nie jeden przecież libertyn: Śmiejąc się
z tego, jutro Kapłona tłustego

By się stać modnisiów wzorem.

Ja mych przodków idąc torem

Choć naśladować te czasy w których w wilija,
Sarmata czekał obiadu aż do gwiazdy.

A zasiadłszy do stołu w godzinę z mierzchową,

Jadł polewkę migdałową.

Na drugie zaś danie

Szedł szczupak w szafranie,
 Dalej okoń, pączki tłusto,
 Węgórz, i liny z kapustą;
 Karp sadzony z róż-nkami,
 Kluski pszenne ze śliwkami.
 Nakoniec do Chrżanu grzyby,
 I różne smażone Ryby

Kończyły skromny posiłek — Teraz w powsze-
 chnie zepsutym wieku my przynajmniej kochany,
 przyjacielu starajmy się dochować nieskarżytej,
 przodków naszych cnoty — Bądź zatem łaskaw i
 racz przybyć jutro do mnie na podobny Obiadek.

K A L E M B U R Y.

61. W lecie-liście wysoko.
62. Bierz Pan-Ewkę.
63. A-dama jutro będzie.
64. Po-d-rabiny poszli.
65. Muzy-kanta chwałą.
66. Niech idzie do-bra-ta Pańi.
67. z Łodzi wysiadł.
68. Lwow się nieboi,

A N E G D O T Y.

Pewnemu Jegó ności wyglądało z kieszeni jego własne dzieło kiedy przez ulicę przechodził, udając się na cudze śniadanie — To szczęści, rzekł drugi że ten Autor jest znany, boby mu p wno kto ukradł tę Xiążkę.

Tatulu! Tatulu! woła dzieciuch na Ojca, mnie d szecz w gębę pada! — A to ją zamknij odpowie ojciec — Albo to co pomôże? — A naturalnie — Ach! prawda i zamknął.

S Z A R A D A.

Pierwsze o ludziach przytomnych się mówi.
Dwie drugie na gałęzi wygodnie ptakowi.
Lecz Człowiek chętniej robi na krześle, Kañapie,
Wszystkò drapało i drapie.

Znaczenie zagadki jest Potop:
